

Papież Franciszek

## PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA „EKONOMIA FRANCISZKA” W ASYŻU (24.09.2022)

SPEECH DURING THE “ECONOMY OF FRANCIS”  
MEETING IN ASSISI (SEPTEMBER 24, 2022)

Drodzy młodzi, dzień dobry!

Od ponad trzech lat czekałem na tę chwilę, od momentu, kiedy napisałem list 1 maja 2019 r., który was wzywał, a następnie przyprowadził tutaj, do Asyżu. Dla wielu z was – usłyszeliśmy to przed chwilą – spotkanie z Ekonomią Franciszka rozbudziło coś, co już mieliście w sobie. Byliście już zaangażowani w tworzenie nowej ekonomii. Ten list was połączył, dał wam szerszą perspektywę, sprawił, że poczuliście się częścią światowej wspólnoty ludzi młodych, którzy mieli to samo powołanie co wy. I kiedy młody człowiek widzi w innym młodym swoje własne powołanie, a potem to doświadczenie powtarza się z setkami, tysiącami innych młodych, wtedy wielkie rzeczy stają się możliwe, nawet mając nadzieję na zmianę ogromnego i złożonego systemu, jakim jest gospodarka światowa. Zresztą dzisiaj niemal mówienie o ekonomii wydaje się czymś starym: dzisiaj mówimy o finansach, a finanse to rzecz nieuchwytna, eteryczna, nie da się tego wziąć. Kiedyś pewna dobra ekonomistka, należąca do najwybitniejszych na świecie, powiedziała mi, że miała doświadczenie spotkania ekonomii, humanizmu i religii. I to spotkanie się udało. Chciała zrobić to samo z finansami i nie udało się. Uważajcie na tę eteryczność finansów: musicie podjąć działalność gospodarczą u samych korzeni, korzeni humanistycznych, tak jak są one utworzone. Wy, młodzi, z Bożą pomocą wiecie, jak to zrobić, możecie to zrobić; młodzi ludzie robili to już wcześniej na przestrzeni dziejów.

Przeżywacie swoją młodość w niełatwych czasach: kryzys ekologiczny, potem pandemia, a teraz wojna na Ukrainie i inne wojny toczące się od lat w różnych krajach naznaczają wasze życie. Nasze pokolenie przekazało wam w spadku wiele

bogactw, ale nie potrafiłszy chronić planety i nie strzeżemy pokoju. Kiedy słyszy się, że rybacy z San Benedetto del Tronto w ciągu jednego roku wyciągnęli z morza 12 ton zanieczyszczeń, plastiku i innych tego typu rzeczy, widać, jak bardzo nie umiemy dbać o środowisko. A co za tym idzie, nie strzeżemy też pokoju. Jesteście powołani, aby stać się twórcami i budowniczymi wspólnego domu, wspólnego domu, który „popada w ruinę”. Powiedzmy to – tak jest. Nowa ekonomia, inspirowana przez Franciszka z Asyżu, może i powinna być dziś ekonomią przyjazną dla ziemi i ekonomią pokoju. Chodzi o przekształcenie ekonomii, która zabija (por. adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 53) w ekonomię życia, we wszystkich jego wymiarach. Dojdzie do tego „dobrego życia”, które nie jest *dolce vita* ani przeżyciem go dobrze, nie. Dobre życie to ta mistyka, której uczą nas ludy aborygeńskie w relacji z ziemią.

Doceniłem waszą decyzję, aby wzorować to spotkanie w Asyżu na proroctwie. Podobało mi się to, co powiedzieliście o proroctwach. Życie Franciszka z Asyżu po jego nawróceniu było proroctwem, które trwa także w naszych czasach. W Biblii prorocтво ma wiele wspólnego z ludźmi młodymi. Samuel, gdy został powołany, był chłopcem, Jeremiasz i Ezechiel byli młodzieńcami; Daniel był chłopakiem, gdy prorokował o niewinności Zuzanny i uratował ją od śmierci (por. Dn 13,45-50), a prorok Joel zapowiada ludowi, że Bóg wyleje swojego Ducha i „synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (3,1). Według Pisma Świętego ludzie młodzi niosą ducha wiedzy i rozumu. To właśnie młody Dawid poskromił arogancję olbrzyma Goliata (por. 1 Sam 17,49-51). Istotnie, gdy we wspólnocie obywatelskiej i przedsiębiorstwach brakuje zdolności ludzi młodych, całe społeczeństwo więdnie, życie wszystkich przygasa. Brakuje kreatywności, brakuje optymizmu, brakuje entuzjazmu, brakuje odwagi, by podjąć ryzyko. Społeczeństwo i gospodarka bez ludzi młodych są smutne, pesymistyczne, cyniczne. Jeśli chcecie to zobaczyć, udajcie się na te uniwersytety, które są ultra wyspecjalizowane w ekonomii liberalnej, i spójrzcie na twarze młodych mężczyzn i kobiet tam studiujących. Ale dzięki Bogu jesteście: nie tylko będziecie jutro, ale jesteście dzisiaj; jesteście nie tylko „jeszcze nie”, ale jesteście także „już”, jesteście terazniejszością.

Ekonomia inspirowana wymiarem proroczym wyraża się dziś w nowej wizji środowiska i ziemi. Musimy zmierzać ku tej harmonii ze środowiskiem, z ziemią. Jest wiele osób, firm i instytucji, które dokonują konwersji ekologicznej. Musimy iść dalej tą drogą i robić więcej. To „więcej” już robicie i domagacie się tego od wszystkich. Nie wystarczy dokonać makijażu, musimy się zastanowić nad modelem rozwoju. Sytuacja jest tego rodzaju, że nie możemy jedynie czekać na kolejny międzynarodowy szczyt: ziemia płonie dzisiaj, i to właśnie dzisiaj musimy dokonać zmian na wszystkich szczeblach. W minionym roku zajmowaliście się gospodarką roślinną i jest to temat innowacyjny. Zobaczyliście, że paradygmat roślinny zawiera inne podejście do ziemi i środowiska. Rośliny umieją współpracować z całym otaczającym środowiskiem i nawet gdy konkurują, to tak naprawdę

współpracują dla dobra ekosystemu. Uczmy się z łagodności roślin: ich pokora i milczenie mogą nam zaferować inny styl, którego pilnie potrzebujemy. Jeśli bowiem mówimy o transformacji ekologicznej, ale pozostajemy w paradygmacie gospodarczym XX w., który spustoszył zasoby naturalne i ziemię, manewry, jakie zastosujemy, będą zawsze niewystarczające albo u samych swych korzeni chore. Biblia jest pełna drzew i roślin, od drzewa życia do ziarenka gorczycy. A św. Franciszek pomaga nam swoim kosmicznym braterstwem ze wszystkimi istotami żywy- mi. My, ludzie, w ciągu ostatnich dwóch stuleci rozwinęliśmy się kosztem ziemi. To ona zapłaciła rachunek. Często płądrowaliśmy ją, by zwiększyć swój dobrobyt, a nie dobrobyt wszystkich. Nadszedł czas na nową odwagę, by porzucić kopalne źródła energii, przyspieszyć rozwój źródeł o wpływie zerowym lub pozytywnym.

Następnie musimy zaakceptować uniwersalną zasadę etyczną – której nie lubimy – że szkody muszą być naprawione. To powszechna zasada etyczna: szkody muszą być naprawione. Jeśli się rozwijaliśmy, wyzyskując planetę i atmosferę, to musimy się również nauczyć dziś, by dokonywać poświęceń w stylu życia, który wciąż nie jest zrównoważony. W przeciwnym razie to nasze dzieci i wnuki będą płaciły rachunek, który będzie zbyt wysoki i zbyt niesprawiedliwy. Pół roku temu słyszałem bardzo ważnego naukowca na poziomie światowym, który powiedział: „Wczoraj urodziła mi się wnuczka. Jeśli będziemy tak dalej postępować, biedaczka w ciągu trzydziestu lat będzie musiała żyć w świecie nienadającym się do zamieszkania”. To dzieci i wnuki będą płaciły rachunek, który będzie zbyt wysoki i zbyt niesprawiedliwy. Potrzebna jest szybka i zdecydowana przemiana. Liczę na was! Nie dawajcie nam spokoju i dawajcie nam przykład! I powiem wam prawdę: życie na tej drodze wymaga odwagi, a czasem i odrobiny heroizmu. Słyszałem na pewnym spotkaniu, jak młody człowiek, 25-letni, który właśnie skończył studia jako inżynier wysokiego szczebla, nie mógł znaleźć pracy; w końcu znalazł ją w przemyśle, o którym nie bardzo wiedział, czym jest. Kiedy zbadał sprawę, gdzie będzie pracował – nie mając pracy, warunki pracy – odrzucił ją, bo tam wytwarzano broń. To są dzisiejsi bohaterowie.

Zrównoważony rozwój jest zatem rzeczywistością wielowymiarową. Oprócz wymiaru środowiskowego istnieje również wymiar społeczny, relacyjny i duchowy. Społeczny powoli zaczyna być uznawany: uświadamiamy sobie, że krzyk ubogich i krzyk ziemi jest tym samym krzykiem (por. enc. *Laudato si'*, 49). Dlatego, gdy działamy na rzecz transformacji ekologicznej, musimy pamiętać o skutkach, jakie niektóre decyzje dotyczące środowiska mają dla ubóstwa. Nie wszystkie rozwiązania ekologiczne mają takie same skutki dla najuboższych, dlatego należy preferować te, które zmniejszają nędzę i nierówności. Starając się ratować planetę, nie możemy zaniedbać cierpiącego mężczyzny i kobiety. Zanieczyszczenia, które zabijają, to nie tylko dwutlenek węgla: naszą planetę zanieczyszczają zabójczo także nierówności. Nie możemy pozwolić, aby nowe kłęski ekologiczne usunęły z opinii publicznej dawne i stale obecne kłęski niesprawiedliwości społecznej,

a także niesprawiedliwości polityczne. Pomyślmy na przykład o niesprawiedliwości politycznej; biedny, udreńczony lud Rohingja wędruje z jednego miejsca w drugie, bo nie może żyć we własnej ojczyźnie.

Następnie mamy do czynienia z niezrównoważeniem naszych relacji: w wielu krajach relacje międzyludzkie ulegają zubożeniu. Szczególnie na Zachodzie wspólnoty stają się coraz bardziej kruche i rozdrobnione. Rodzina w niektórych regionach świata przeżywa poważny kryzys, a wraz z nią przyjęcie i strzeżenie życia. Obecny konsumpcjonizm stara się wypełnić pustkę w relacjach międzyludzkich coraz bardziej wyszukаныmi dobrami – samotność to w naszych czasach wielki biznes! – ale w ten sposób rodzi głód szczęścia. A to jest coś okropnego. Pomyślcie na przykład o zimie demograficznej, jak to jest powiązane z tym wszystkim. Zima demograficzna, gdzie we wszystkich krajach bardzo spada liczba ludności, bo nie ma się dzieci, ale ważniejsze są afektywne relacje z małymi psami, z kotami itd. Trzeba na nowo rodzić dzieci. Ale także z tą zimą demograficzną związana jest niewola kobiety: kobiety, która nie może być matką, bo gdy tylko zaczyna rosnać jej brzuch, jest zwalniana; kobietom w ciąży nie zawsze pozwala się pracować.

Jest wreszcie duchowe niezrównoważenie naszego kapitalizmu. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, zanim stanie się poszukiwaczem dóbr, jest poszukiwaczem sensu. Wszyscy jesteśmy poszukiwaczami sensu. Dlatego pierwszym kapitałem każdego społeczeństwa jest kapitał duchowy, bo to on daje nam motyw, aby codziennie wstawać i iść do pracy, i generuje radość życia, która jest również niezbędna dla gospodarki. Nasz świat w szybkim tempie zużywa tę istotną formę kapitału gromadzonego przez wieki przez religie, tradycje mądrościowe i pobożność ludową. W ten sposób szczególnie ludzie młodzi cierpią z powodu tego braku sensu: często w obliczu cierpienia i niepewności życia stają z duszą uszczuploną brakiem zasobów duchowych, aby przepracować cierpienia, frustracje, rozczarowania i żalobę. Spójrzcie na odsetek samobójstw młodzieży, jak bardzo wzrósł: nie wszystkie dane są publikowane, ich liczba jest ukrywana. Kruchość wielu młodych wynika z braku tego cennego kapitału duchowego – pytam was: czy macie kapitał duchowy? Niech każdy odpowie sobie w swoim wnętrzu – kapitał niewidzialny, ale bardziej realny niż kapitał finansowy czy technologiczny. Istnieje pilna potrzeba odbudowy tego niezbędnego kapitału duchowego. Technika może zrobić wiele: uczy nas „co” i „jak” czynić, ale nie mówi nam „dlaczego”. W ten sposób nasze działania stają się bezowocne i nie wypełniają życia, także gospodarczego.

Będąc w mieście Franciszka, nie mogę się oprzeć, by nie zastanowić się nad ubóstwem. Uprawianie ekonomii inspirowanej przez niego oznacza zobowiązanie się do postawienia ubogich w centrum. Wychodząc od ich postrzegania gospodarki, spojrzenia na świat, wychodząc od nich. Bez szacunku, troski, miłości do

ubogich, do każdej osoby ubogiej, do każdej osoby kruchej i bezbronnej, od osoby poczętej w łonie matki do osoby chorej i niepełnosprawnej, do osoby starszej w trudnej sytuacji, nie ma „*Ekonomii Franciszka*”. Posunąłbym się dalej: ekonomia Franciszka nie może ograniczać się do pracy na rzecz ubogich lub z nimi. Tak długo, jak nasz system będzie wytwarzał odrzuty, a my będziemy działać zgodnie z tym systemem, będziemy współwinni morderczej gospodarki. Zadajmy więc sobie pytanie: czy robimy wystarczająco dużo, aby zmienić tę gospodarkę, czy też zadowolamy się pomalowaniem ściany na inny kolor, nie zmieniając struktury domu? Nie chodzi o nałożenie ton werniksu, nie: trzeba zmienić strukturę. Być może odpowiedź nie leży w tym, jak dużo możemy zrobić, lecz w tym, jak możemy otworzyć nowe drogi, aby ubodzy sami stali się protagonistami zmiany. W tym kierunku zmierzają wspaniałe i bardzo rozwinięte doświadczenia w Indiach i na Filipinach.

Św. Franciszek miłował nie tylko ubogich, ale także ubóstwo, ten surowy sposób życia – tak to nazwijmy. Franciszek szedł do trędowatych nie tyle po to, aby im pomóc, lecz szedł, bo chciał stać się ubogim jak oni. Naśladując Jezusa Chrystusa, ogołocił się ze wszystkiego, aby być ubogim z ubogimi. Otóż pierwsza gospodarka rynkowa narodziła się w XIII-wiecznej Europie w codziennych kontaktach z braćmi franciszkanami, którzy byli przyjaciółmi tych pierwszych kupców. Tamta ekonomia tworzyła bogactwo, pewnie, ale nie pogardzała ubóstwem. Trzeba tworzyć bogactwo, nie pogardzając ubóstwem. Z kolei nasz kapitalizm chce pomagać ubogim, ale ich nie szanuje, nie rozumie paradoksalnego błogosławieństwa: „błogosławieni ubodzy” (por. Łk 6,20). Nie powinniśmy kochać ubóstwa, raczej musimy z nim walczyć, przede wszystkim tworząc pracę, godną pracę. Ale Ewangelia mówi nam, że bez poszanowania ubogich nie zwalcza się żadnej nędzy. Przeciwnie – to właśnie stąd musimy zacząć, także wy, przedsiębiorcy i ekonomiści: żyjąc tymi ewangelicznymi paradoksami Franciszka. Kiedy rozmawiam z ludźmi lub spowiadam, zawsze pytam: „Czy dajesz jałmużnę ubogim?” – „Tak, tak, tak!” – „A kiedy dajesz jałmużnę ubogim, czy patrzysz im w oczy?” – „Ech, nie wiem...” – „A kiedy dajesz jałmużnę czy rzucasz monetę, czy też dotykasz ręki biedaka?”. Nie patrzę w oczy i nie dotykają; a to jest odejście od ducha ubóstwa, od prawdziwej rzeczywistości ubogich, od człowieczeństwa, które musi mieć każda relacja międzyludzka. Ktoś powie do mnie: „Papieżu, jesteście spóźnieni, kiedy skończysz?": skończę teraz.

I w świetle tej refleksji chciałbym wam zostawić trzy wskazówki dotyczące drogi.

Pierwsza: spojrzeć na świat oczami najuboższych. Ruch franciszkański był w stanie wynaleźć w średniowieczu pierwsze teorie ekonomiczne, a nawet pierwsze banki solidarnościowe („banki pobożne”), ponieważ patrzył na świat oczami najuboższych. Wy też poprawicie gospodarkę, jeśli spojrzycie na sprawy

z perspektywy ofiar i odrzuconych. Ale żeby mieć oczy ubogich i ofiar, trzeba ich znać, trzeba być ich przyjaciółmi. I wiercie mi, jeśli staniecie się przyjaciółmi ubogich, jeśli będziecie dzielić ich życie, będziecie mieli również jakiś udział w królestwie Bożym, ponieważ Jezus powiedział, że ich jest królestwo niebieskie i z tego powodu są błogosławieni (por. Łk 6,20). I powtarzam: niech wasze codzienne decyzje nie wytwarzają odpadów.

Druga: jesteście przede wszystkim studentami, uczonymi i przedsiębiorcami, ale nie zapominajcie o pracy, nie zapominajcie o pracownikach. Praca już jest wyzwaniem naszych czasów, a jeszcze bardziej będzie wyzwaniem jutra. Bez godnej i dobrze wynagradzanej pracy ludzie młodzi nie stają się naprawdę dorosłymi, narastają nierówności. Czasami można przeżyć bez pracy, ale nie żyje się dobrze. Dlatego tworząc dobra i usługi, nie zapominajcie o tworzeniu pracy, dobrej pracy, pracy dla wszystkich.

Trzecią wskazówką jest: wcielenie. W kluczowych momentach dziejów ci, którzy potrafili odcisnąć dobry ślad, czynili to dlatego, że przekładali ideały, pragnienia, wartości na konkretne dzieła. Oprócz pisania i tworzenia kongresów ci mężczyźni i kobiety zakładali szkoły i uniwersytety, banki, związki zawodowe, spółdzielnie, instytucje. Zmieniły świat gospodarczy, jeśli obok serca i głowy użyjecie także rąk. Trzy języki. Myślimy – głowa, język myśli, ale nie tylko: połączony z językiem uczucia, serca. I nie tylko: połączony z językiem rąk. I powinieneś robić to, co czujesz i myślisz, czuć to, co się robi i myśleć to, co się czuje i robi. Jest to jedność trzech języków. Idee są konieczne, bardzo nas pociągają zwłaszcza za młodu, ale mogą zamienić się w pułapki, jeśli nie staną się „ciałem”, czyli konkretem, codziennym zaangażowaniem: trzy języki. Same idee niedomagają i lądujemy na orbicie, my wszyscy, jeśli są tylko ideami. Idee są konieczne, ale muszą stać się „ciałem”. Kościół zawsze odrzucał gnostyczką pokusę, według której można zmienić świat jedynie dzięki innemu poznaniu, bez trudu ciała. Dzieła są mniej „światliste” niż wielkie idee, ponieważ są konkretne, szczegółowe, ograniczone, zawierając zarówno światła, jak i cienie, ale dzień po dniu czynią ziemię owocną: rzeczywistość góruje nad ideą (por. adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 233). Drodzy młodzi, rzeczywistość zawsze góruje nad ideą: zważajcie na to.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za wasze zaangażowanie. Idźcie naprzód, z inspiracją i wstawiennictwem św. Franciszka. I chciałbym zakończyć modlitwą.

Ojcie, prosimy Cię o przebaczenie za poważne zranienie ziemi, za brak szacunku dla kultur tubylczych, za brak szacunku i miłości dla najuboższych, za tworzenie bogactwa bez komunii. Boże żywy, który przez swojego Ducha natchnąłeś serca, ramiona i umysły tych młodych i sprawiłeś, że wyruszyli ku ziemi obiecanej, spójrz łaskawie na ich wielkoduszność, ich miłość, ich gotowość do poświęcenia życia dla wielkiego ideału. Błogosław im w ich dążeniach, studiach, marzeniach; towarzyszy im w trudnościach i cierpieniach, pomóż im przemienić je w cnotę

i mądrość. Wspieraj ich pragnienia dobra i życia, podtrzymuj w rozczarowaniach wobec złych przykładów, niech się nie zniechęcają i idą dalej drogą. Ty, którego Jednorodzony Syn stał się cieślą, daj im radość przemieniania świata miłością, talentem i rękami. Amen.

*Tłum. o. Stanisław Tasiemski OP*